do spowiedzi tych kapłanów, którzy codziennie odprawiają Mszę św., choćby nie byli świadomymi żadnego grzechu ciężkiego.

Prócz przytoczonych wyżej nadużyć, w czasie dyskusji soborowych omawiano jeszcze sprawę binowania i stypendiów mszalnych, miejsce i czas składania Najśw. Ofiary, udział w niej ludu, zachowanie się wiernych w kościołach, oraz sprawę śpiewu i muzyki kościelnej. Ślady tych dyskusji znajdujemy w krótkich wzmiankach dekretu końcowego „de observandis et evitandis in celebratione missae".

Przemyśl Ks. DOMINIK BIALIC.

WIADOMOŚCI I UWAGI

MYŚLI O NIEDZIELI.

Zasadniczo, ażeby zrozumieć głębiej obowiązek święcenia niedzieli, trzeba posiadać w duszy chociaż najprostsze pojęcie o nieskończonej świętości Boga, o stosunku Stwórcy najmiłościwszego do człowieka-stworzenia, o ścisłej zależności tegoż rozumnego stworzenia-człowieka od swego Boskiego Stwórzyciela, Ojca i Odkupiciela.

Trzeba więc mieć, przynajmniej w najskromniejszym zakresie, prawdziwe pojęcie o Bogu, — wiedzę, którą daje się zdobyć przez pobożne poznanie, a najrozmaitszymi sposobami: od najłatwiejszego katechizmu oraz nauk niedzielnych począwszy, kończąc na systematycznym samokształceniu i poważnych studiach religijnych. Dopiero bowiem głębsza i dokładniejsza znajomość nauki Kościoła może dać pełne uzasadnienie, jako też wykazać rację bytu świątecznego Dnia Pańskiego.

Niedziela, ustanowiona przez Kościół, jest w pewnej mierze udoskonaleniem starotestamentowego szabatu i zarazem jego rozwinięciem; nadto wszakże i nade wszystko jest żywym powszechnym świadectwem Nowego Przymierza Chrystusowego, zawierającego się w niewypowiedzianej Tajemnicy Odkupienia.

Prawdziwe poznanie Boga czyni człowieka pobożnym. Wyraz „pobożność" w potocznej mowie ludzi świeckich oznacza najczęściej tylko cnotę nabytą, upodobanie oraz wierność w ćwiczeniach religijnych i modlitwie, w ściślejszym wszakże ujęciu odpowiada on własnemu darowi Ducha Świętego, który to dar ułatwia człowiekowi zrozumienie prawdziwego ducha czci Bożej: „Dar pobożności wlewa w duszę skłonność i łatwość w oddawaniu Bogu czci, należnej Mu jako Ojcu i napełnia nas synowską ufnością względem Niego" (O. Meschler, T. J.).

Człowiek, poznający Boga w p r a w d z i e, niebawem zaczyna odczuwać duchowy smak rzeczy Bożych, widzieć piękno Bożych wspaniałości „magnalia Dei", poczyna uświadamiać sobie niepojętą wielkość i świętość Boskiego Majestatu:

„Synowie ludzcy, dopókiż będziecie twardego serca? czemu kochacie się w głupstwie i szukacie kłamstwa?" (Ps. IV. 3).

„Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do Domu Pańskiego" (CXXXI, 1).

„Bo lepszy jest dzień jeden w przedsieniach Twoich, niż tysiące" (LXXXIII, 10).

„Jakże miłe są przybytki Twoje Panie zastępów" (LXXXIII, 1).

„Święte i straszne Imię Jego: początek mądrości bojaźń Pańska (CX, 10).

Z takiego poznania Boga rodzi się Boża miłość, z miłości pragnienie Boga: „...Tęskni i usycha dusza moja do przedsieni Pańskich".

„Serce moje i ciało moje radują się Bogu żywemu". (Ps. LXXXIII, 1—2).

Miłość Boża i pragnienie Boga winny stać się dla chrześcijanina przewodnim przeżyciem niedzielnym. Każda Niedziela powinna być mu ową ewangeliczną „lepszą cząstką" Marii, przeżywaną wciąż na nowo u stóp Zbawiciela.

Społeczny charakter uczestnictwa wiernych w niedzielnej Mszy świętej bynajmniej nie wyklucza z modlitwy osobistych spraw i potrzeb jednostki. Należy rzecz tę zrozumieć w jej właściwym świetle oraz znaczeniu.

Społeczny charakter niedzielnej Mszy św. jest faktem niewątpliwym i niezaprzeczonym w życiu Kościoła. Wszakże Kościół prawie nigdy, w niczym nie stosuje bezwzględnego przymusu; zakazując pewnych rzeczy, osądzając inne, jeszcze inne postanawia i nakazuje albo też zaleca; zawsze jednak odwołuje się przede wszystkim do dobrej woli i sumienia ludzkiego; w stosunku do błądzących powoduje długomyślną cierpliwością; względem zaś ogółu wiernych odnosi się z głębokim wyrozumieniem wielkiej różnorodności ich potrzeb, jako też warunków życiowych — z myślą szeroką, a przepojoną dobrotliwą i macierzyńską o nich wszystkich troską.

Duch Kościoła — to duch miłości i wolności. Kościół bowiem posiada p r a w d ę, słowa zaś Zbawiciela do uczniów zawierają obietnicę: „I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi" (Jan VIII, 32).

Skoro zatem mowa o niedzielnej Mszy św. jako o akcie społecznym wszystkich wiernych parafian, nie umniejsza to w niczym wagi naszych osobistych próśb do Boga, ani też znaczenia łask, jakie spodziewamy się od Niego otrzymać; podkreśla się przez to jedynie, że obok tych spraw osobistych sprawa Boża powinna zajmować w naszej duszy miejsce co najmniej równorzędne, jeżeli nie przodujące.

Wspólna obecność wiernych parafian na niedzielnej Mszy św. jest ich łącznym, jednogłośnym wyznaniem wiary, jawnym świadectwem, danym przez nich przed światem Chrystusowi; jest jak gdyby dokonywanym przez Chrystusa przeglądem dusz-robotnic w Pańskiej Winnicy; jest rycerskim sprawozdaniem, ze służby, składanym Zbawicielowi, Wodzowi i Królowi; jest czymś więcej nadto przez Komunię Świętą, przyjmowaną w duchu wzajemnej jed-

ności z Kościołem i z jego członkami wiernymi, a naszymi braćmi w Chrystusie: to jakby ponawiane przyrzeczenie dochowania Bogu Nowego Przymierza, zawartego między Niebem a ziemią... a zawartego w naszym imieniu przez Odkupiciela konającego na krzyżu.

I wreszcie, obok tego wszystkiego, jest to jeszcze społeczny hołd, należny Stwórcy od Jego rozumnych stworzeń, żyjących w społecznej gromadzie. Wszystko, co żywe a rozumne, winne jest cześć Bogu. Społeczeństwo, parafia — to żywe cząstki ludzkości, a równocześnie społeczności Kościoła. Godzi się przeto, żeby nasz Ojciec Niebieski, a razem z Nim i Odkupiciel nasz, Jezus Chrystus i Pocieszyciel - Paraklet Duch Święty odbierali od Swoich stworzeń i dzieci żyjących pospołu, cześć także ogólną, powszechną, społeczną, nie tylko zaś osobiście „pojedynkową".

Kogo przez cały tydzień przeciąża praca nad siły, kto w ustawicznym kołowrocie nie kończących się nigdy trosk, niedostatków i kłopotów, zaledwie w Święto, w Kościele znajduje dla siebie chwilę wytchnienia wraz z możnością spokojniejszego zastanowienia się nad własną rzeczywistością życiową, ten oczywiście najlepiej uczyni, składając od razu całe owo brzemię bytu u stóp Jezusa i Marii... oddając się ze wszystkim Najsłodszemu Sercu Zbawiciela i Przeczystemu Sercu Jego Matki; aby te dwa najbardziej na Niebie i na ziemi miłujące i Najpiękniejsze Serca jego życiem i wszelkimi sprawami całkowicie opiekowały się, kierowały, rządziły. Myśl pobożna, czas pewien taką modlitwą zajęta, bezwątpienia nie wykroczy przeciwko społecznym intencjom Kościoła, wyrażonym przede wszystkim w Wieczernikowej modlitwie Chrystusa, naszego Najwyższego Kapłana; „...A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli. A chwałę, którą mi dałeś, Ja dałem im, aby byli jedno, jak i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we Mnie, aby byli doskonałymi w jedności. aby miłość, którą Mnie umiłowałeś, w nich była, a Ja w nich" (Jan XVII, 20—22, 26).

(Św. Tomasz z Akwinu o niedzieli).

U św. Tomasza z Akwinu znajdujemy następujący komentarz do III-go Przykazania Boskiego: „III Przykazanie: „Dzień poświęcony" — pięć powodów: 1) pamiątka spoczynku 7-dnia (stworzenia); 2) pamiątka Zmartwychwstania Odkupiciela; 3) wyobrażenie spoczynku wiecznego, jaki będzie nam dany u kresu życia; 4) zarządzony gwoli wzrostowi naszej miłości ku Bogu. „Dzień ten nie został ustanowiony ku zabawie, lecz o wiele raczej dla uwielbienia i modlitwy... Toteż św. Augustyn mówi, iż jest mniejszym złem dnia tego orać w polu, aniżeli oddawać się uciechom"...; — 5) z przeznaczenia swego zachowany dla uczynków miłosierdzia względem wszystkich maluczkich.

Sposób obchodzenia: należy przestrzegać jego świętości, t. j. unikać prac służebnych, — grzechu, — wszelkiej niedbałości; ofiarując na służbę Bogu własną duszę wraz z ciałem i dobytkiem; przykładając się do nauki słowa Bożego oraz do świętych ćwiczeń.

Przytoczone myśli Doktora Anielskiego bardzo wyraźnie ujmują w naszym zagadnieniu istotę rzeczy. Niezależnie od tego, co czytamy w wyżej po-

danym komentarzu, Przykazania Boskie, jako też kościelne, obowiązki stanu, zdrowy rozsądek, wreszcie spowiednik i sumienie, — wszystko to razem wskazuje właściwy sposób postępowania, a tym samym każdorazowego zachowania świątecznej godności Niedzieli: w których nabożeństwach uczestniczyć? których zajęć lub czynności unikać, czy też stanowczo zaniechać? jakie uczynki spełniać dla miłości Bożej? jaki czas wybrać i przeznaczyć na rozmyślanie, na czytanie Ewangelii oraz innych dzieł treści religijnej? na wspólną modlitwę rodzinną albo zespołową?

Te są bowiem poszczególne składniki dnia świątecznego. Światła miłość winna porządkować je i układać wedle Prawa i ładu postanowionego od Boga. Wtedy sprawa staje się całkiem prosta: gdyż prześwietla ją jasność najmędrszych urządzeń Bożych.

Dusza, która w pragnieniu miłości ustawicznie zwraca się do Boga i dąży ku Niemu jednolitym wysiłkiem woli, wyswobadza się stopniowo ze stanu zewnętrznego rozproszenia. Umysł w słabszym stopniu ulega roztargnieniom; owszem, coraz łatwiej przechodzi w stan skupienia i dłużej w nim pozostaje, podobając sobie już nie w błahostkach, lecz w rzeczach istotnych, sprawach Bożych.

Tak otwiera się przed człowiekiem — niepostrzeżenie dla niego samego — droga kontemplacji, na którą Bóg wprowadza duszę, powolną Jego działaniu. Dusza częstokroć może sama nie wie, kiedy i jak przekroczyła pierwszy próg myśli kontemplacyjnej. Bóg wspiera ją i kieruje dalszym jej postępem, o ile tylko stara się ona pozostać w cichości i pokorze.

Takie ćwiczenia w kontemplacji, ku której prosta i bezpośrednia droga wiedzie nieomylnie od Bożych świateł poznania, rozwija wolny, niczym nie wstrzymywany lot duszy ku Bogu, lot siłą pragnienia i miłości, siłą miłości i łaski... Ojciec Niebieski z tkliwością przyjmuje synowską tęsknotę dziecka Bożego do Swojego Boskiego Serca.

Albowiem: „przychodzi godzina i teraz jest, że prawdziwi chwalcy będą chwalili Ojca w duchu i prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by Go chwalili. Duchem jest Bóg i trzeba, żeby ci, co Go chwalą, chwalili Go w duchu i w prawdzie“ (Jan IV, 23—24).

(Z Encykliki liturgicznej „MEDIATOR DEI“ Pius XII).

„W dawnych czasach wierni licznie przybywali na godziny modlitw kanonicznych, lecz to zwolna wyszło ze zwyczaju i jest obecnie obowiązkiem jedynie dla duchowieństwa oraz zakonników. Ścisłe prawo niczego pod tym względem świeckim nie nakazuje. Jest jednak wielce pożądane, aby brali oni czynny udział w godzinach kanonicznych, czy to recytując, czy śpiewając, a mianowicie w tych, które w dni świąteczne pod wieczór odprawiają się we własnej parafii.

Usilnie upominamy, Czcigodni Bracia, was i wiernych, aby ten pobożny zwyczaj nie wychodził z użycia, a jeśli gdzie został zaniedbany, aby go wedle możności wznowić. A to się bezwątpienia wtedy powiedzie i da zbawienne owoce, jeżeli Nieszpory będą odprawiane nie tylko godnie i okazale, lecz przytym także i tak, żeby rozmaitymi sposobami łagodnie pociągały pobożność

wiernych. Największa boleść napełnia serca nasze, gdy widzimy, w jakiego rodzaju zajęciach spędza lud chrześcijański w naszych czasach pół dnia świątecznego; całe popołudnie lokale publiczne, widowiska i zawody cieszą się jak największą frekwencją, podczas gdy święte przybytki są mniej uczęszczane, niżby to przystało.

A trzeba doprawdy, żeby wszyscy przychodzili do naszych świątyń, żeby nauczyli się tam prawd katolickiej Wiary, żeby śpiewali chwałę Bożą; żeby przez kapłana spłynęło na nich błogosławieństwo Eucharystyczne, aby uzbroili się Niebieską pomocą przeciw niedolom życia. Niechaj w miarę sił wyuczą się wszystkich tych wezwań, które się śpiewa w Nieszporach, niech je zapamiętają i przepoją swe dusze ich treścią".

MARIA TURSKA.

UNIWERSYTET HEBRAJSKI W JEROZOLIMIE.

Latem 1918 roku, gdy jeszcze w Palestynie toczyła się wojna, na górze Scopus, leżącej w odległości ok. 3 km. na zachód od Jerozolimy, odbyła się niezwykła uroczystość. Wybitny działacz żydowski dr Chaim Weizmann dokonał założenia dwunastu kamieni, symbolizujących dwanaście pokoleń izraelskich pod budowę uniwersytetu hebrajskiego. Aczkolwiek dzisiaj, po 30 latach, na obranych wówczas terenach stanęło już 16 budowli, rozbudowa pomieszczeń dla wspomnianego uniwersytetu trwa nadal. Opracowano projekt stworzenia całego miasta uniwersyteckiego, bardzo estetycznie rozplanowanego z dość znacznymi obszarami zieleni, urządzeniami dla sportu, teatrem na otwartym powietrzu, obserwatorium meteorologicznym i klimatologicznym, ogrodem botanicznym, pomieszczeniem dla studentów itd.

Myśl stworzenia uniwersytetu hebrajskiego, jako ośrodka nauki i kultury żydowskiej, powstała jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia w związku z rozpoczętym ruchem osiedleńczym Żydów w Palestynie. Na I kongresie sjonistycznym w r. 1897 profesor uniwersytetu w Heidelbergu H. Schapira przedstawił tę myśl, propagowaną przez siebie już wcześniej w prasie. Projekt przyjęto przychylnie, jednakże nie widziano na razie możliwości jego zrealizowania. Najgorliwszym rzecznikiem tej idei okazał się wspomniany już dr Ch. Weizmann, który na IV kongresie syjonistycznym w r. 1901 przedłożył realne projekty utworzenia wszechnicy narodowej oraz pozyskał dla tej sprawy jednego z przywódców syjonizmu T. Herzla. Wszczęte wkrótce potem przez Weizmanna pertraktacje z rządem tureckim (Palestyna należała wówczas do Turcji) spełzły jednak na niczym. Mimo to powziętego zamiaru nie zaniechano; owszem, wobec powtarzających się raz po raz wypadków usuwania młodzieży żydowskiej z uniwersytetów europejskich (Rosja, Rumunia) sprawa uniwersytetu hebrajskiego stawała się coraz bardziej palącą. IX kongres sjonistyczny w 1913 r. upoważnił ponownie dr Weizmanna i prof. Uszyszkina do podjęcia kroków, w celu zrealizowania powziętego już od dawna zamiaru; niestety wybuch pierwszej wojny światowej wszystko sparaliżował. I dopiero w r. 1918